

„Natura zasiała w sercu kobiety tęskną, ale słodką, namiętność dla mężczyzny. Ona jak niemowlę szukające wciąż matczynej piersi, szuka miłości męskiej. I Helena nagle z pojawieniem się Wacława, uczuła w sobie to uczucie. Ona pojęła teraz że życie bez tej miłości jest jak dzień bez słońca, jak wiosna bez kwiatów, jak skwarne lato bez dżdzu. Szlachetność Wacława, jego rozum i ten religijny pogląd na rzeczy, odrazu podbiły Helenę: ona uwierzyła mu, zapłaciła miłością za miłość, i rzuciła się na jego piersi, jak dziecko na pierwszy napotkany wiośniany kwiatusek.”

Pamiętnik kończy się opisem pojawiania się ducha Heleny w jednym z okien zamku barona. Wacław go widział: musiał go ujrzeć i stary książę Henryk ojciec jego, bo konając imię Heleny wciąż powtarzał, a wskazując ręką na toż okno wołał: Ona! ona! za mną!

Wydawca niewłaściwie dał tytuł *Pamiętniki starego wiarusa*: jest to raczej kartka ujemna z kroniki przeszłości magnaterii dawniej.

K. Wł. W.

*Catalogus alphabeticus bibliothecae publicae Raczyńscianae, quae quotidiaae, exceptis diebus festis lectoribus patet horis postmeridianis a 5ta ad 8vam, jussu magistratus in lucem editus. Posnaniae formis Guilelmi Deckeri et Societatis 1865.*

*W 8ce tomów 2, str. 396 i 362. Cena 2 talary.*

Drukowanie katalogów bibliotek tam, gdzie trudno jest o źródła bibliograficzne innego rodzaju, jest niezaprzeczonego pożytku. Gdyby Biblioteka Ossolińskich część funduszów obróciła na cząstkowe wydanie katalogu swych zbiorów, gdyby inne biblioteki szły za przykładem biblioteki Raczyńskich, mielibyśmy do razu całe skarby przeszłości wykazane ku użytkowi nauki.

*Biblioteka Raczyńskich*, a raczej magistrat Poznania, chciał przysłużyć się bibliografom, drukując katalog dwutomowy. Tym razem przyjąć potrzeba chęć za uczynek, nie winna bowiem łożących koszt, że dzieło zawiodło oczekiwania najskromniejsze.

Mamy mało w literaturze naszej katalogów bibliotek. Biblioteki kijowskiej katalog, i petersburskie litografowane *feuilles d'épreuve* 1860 r. przodkują bogactwem meteryału przeszłości. Nie można powiedzieć tego o katalogu biblioteki Pijarskiej, bardzo obfitym ale najniedołężniej, najniedbaliej redagowanym.

Godnym na nieszczęście następcą pijarskiego katalogu, jest katalog biblioteki Raczyńskich. Zebrano w nim około 15,000 dzieł duchownych, broszur i rękopismów, z tych ledwie połowa odnosi się do literatury polskiej, nieco do niemieckiej i znaczny poczet dawniejszych edycji klasyków greckich i łacińskich.

Dział polski jest najzupełniej zaniedbany, tak dalece, że nawet nie są uzupełniane dzieła bibliograficzne i źródłowe, bez których należycie urządzona biblioteka, obywać się nie powinna. Tak np. *Ciampiego* bibliografii brak tomu II i III, *Literatury Jo-chera* nie ma tomu III, *Wiszniewskiego* literatury tomu VIII do X, *Maciejowskiego Wacł.* wcale nie ma i t. p.

Fundusze jednak na to są, bo *Raczyński Edw.* prócz gmachu bibliotecznego i dochodów z niego, podarował 25,000 talarów na pomnażanie biblioteki. Zasadą roztropnego bibliotekarza powinno być, aby zakupując dzieła, baczył przede wszystkim na uzupełnienie braków; tej zasady bibliotekarz księgozbioru Raczyńskich wcale nie trzymał się.

Katalog wyszedł bez żadnej przedmowy i objaśnień, podano goły spis abecadłowy tytułów, skróconych w porządku chaotycznym, pomieszawszy dzieła polskie, obce i rękopisma, nie zawsze rozróżniwszy, co jest dziełem drukowanym a co rękopismem.

Korrektę, jeżeli była jaka, prowadzono najnieudaliej, tém nieudaliej spisywano tytuły dzieł, że aż litość bierze nad nieudolnością pracy; taka tam nieznajomość własnego języka, jak równie łacińskiego, niemieckiego i innych, taka nieznajomość elementarnych zasad bibliografii. Przeglądając dzieło żal bierze, iż Magistrat wydając kilka tysięcy talarów, nie postarał się o kontrolę sumienną roboty.

Nie piszę tego bez dowodów ogólnikami, bo choćbym ich sam nie dojrzał, dojrzał ich przedemną *L. Kurtzmann*, kustosz biblioteki miejskiej we Wrocławiu, który w czasopiśmie *Serapeum* 1866 r. Nr. 23 str. 354 do 360 tylko cząstkę tysiąca błędów wykazał, a wykazawszy wyraża się: Jak *Kato* zawsze wnosil: *Ceterum censeo Carthaginam esse delendam*, tak wnoszę, księga godną jest zniszczenia!

Gdyby *Kurtzmann* umiał po polsku, okrzyk jego zgrozy byłby jeszcze silniejszy, tyle tam błędów i nieuctwa.

Przytaczać błędy po pracy *Kurtzmanna* byłoby bezpożyteczną stratą miejsca i czasu; wystarczy, gdy już raz wykazano cały szereg niedostatków. Nadmienimy tylko o kilku.

Zianem jest bibliografom kosztowne dzieło przepłacane złotem, domniemany druk moguński Guttenberga: *Catholicon*. Dzie-



ło to w katalogu stoi pod jakąś nazwą: *Montelgoth*. Autorem atoli jest *Jan de Balbi*, nie wiadomo zatem z kąd redaktor katalogu, takie wymyślił nazwisko.

Dzieło jednego i tegoż autora stoi pod kilkoma nazwiskami: i tak: pod *Virgilius* i *Wirgiliusz*, *Cromerus* i *Kromer*, *Cornelius* i pod *Nepos*; papieża *Eneasza Silwiusza* czyli *Piusa II* stoją prace pod *Aeneas*, pod *Silvus* (*tak*) pod *Pius VI* (*tak*). Podobnie stoją prace: pod *Aulus*, i pod *Gellins*, pod *Bairon*, *Biron* i *Byron*, pod *Kopernik* i pod *Copernici* (*tak*). W ten sposób rozrzucone dzieła jednego autora, znajdują się częstokroć w najniespodziewanśm miejscu.

Piszący katalog, pospolicie nie umiał czytać nazwisk autorów i dlatego mylnie je umieścił w porządku niby abecadłowym. Tak np. *Uvecker* stoi pod *Vvecker*, *Broscyusz* przeobrażony jest na *Włocha Broscio*, *Cichocki* na *Cichocio* i t. p. Poemat *Olizarowskiego A. T.* p. t. *Bruno*, jest przeobrażony, bo z *Bruna* zrobiono autora, a z *Olizarowskiego* tytuł romansu; stoi bowiem: *Bruno*: *Olizarowskiego* romans. Wrocław 1852 r. *Cycerona* prace stoją pod *Budnym*, a *Kochanowskiego Jana Elegie* pod *Budzińskim* (ma to być *Brodziński*). Dzieło *Mikołaja de Błonie*, stoi pod *de Plove*. *Solikowskiego* pod *Demetrie*. Z *Melera Dyda* którego dzieło stoi na jednem miejscu, utworzono na drugiem osobliwe nazwisko: *Didakamelera* (*tak*) zał z śmierci 1643.

W porządku abecadłowym nie zachowano systemu żadnego, dlatego dzieło znajdujemy to pod pierwszym rzeczownikiem, to pod przymiotnikiem, to według fantazyi kopisty. Tak: *bible* są i pod wyrazem *Radziwiłłowska*, *Pohlen* pod *Conföderirte*, a inne dzieła pod *krótki*, pod *cudotworne* i t. p. To jest sprzecznem z pierwszemi prawidłami układania katalogów (o czem w *Encyklopedyi Powszechnej* tyt. *Katalogi*). Z kąd autorowi przyszło *Dawida* psalterz umieszczać pod *Salezym Dmochowskim*, zwłaszcza że dzieła dwóch *Dmochowskich* przypisano jednemu tylko synowi: o ojcu nie układać katalogu nie wie.

Rękopisma nie są odróżnione od druków, nie są opisane, dlatego żadnego pożytku z ich podania, a obałamucenie nie małe, bo nie raz rękopisum mylnie zamiast druku wzięty być może. Nie warto dłużej zastanawiać się nad tą robotą, która świadczy o dobrych chęciach magistratu, ale o braku wiadomości elementarnych bibliograficznych tych osób, które układały katalog. *E.*

